

Miłosierdzie, podstaw? dialogu

Dzisiejsza niedziela, niedziela Bożego Miłosierdzia jest okazją, aby wspomnieć pewne wydarzenie, w którym nastawienie miłosierdzia okazało się pomocne, aby rozwinąć dialog z młodym człowiekiem.

Jechałem pociągiem z Warszawy do Poznania. Po pewnym czasie wsiałem do mojego przedziału młody mężczyzna. Najpierw kąpielczył. Potem nawiązał rozmowę z dumiejącą otwartą. Powiedziała mi, że był ministrantem, ale teraz nie wierzy już w Boga, bo dla niego liczy się nauka. Pismo święte to zbiorek bajek. Wykonuje trzy prace, bo ma tylko, to dla niego za nudne. Żyje z partnerką. Przygotowuje się do apostazji. Byłem zaskoczony i zasmucony jego wypowiedzią, ale starałem się nie ocenić, lecz słuchać go z szacunkiem. Na koniec, nawiązując do tematu wiary i nauki, powiedziałem mu, że jako lekarz mam też do czynienia z nauką, a nauka twierdzi, że każde zjawisko ma swój przyczyn. Dlatego jak trudno byłoby mi uwierzyć, że pociąg, którym podróżujemy powstał bez przyczyny i funkcjonuje sam, tak trudno jest mi uwierzyć, że wszechświat powstał bez przyczyny i utrzymuje się sam.

Zaskoczony młody mężczyzna zareagował: „Nie można udowodnić, że Bóg istnieje”. Milczałem, aby nie wejść w dyskusję. Po głębokim oddechu młody mężczyzna sam dodał: „Nie można również udowodnić, że nie istnieje”. Rozmowa toczyła się dalej na temat sensu życia i drogi do szczęścia. „Moja partnerka jest szczęśliwa, bo jest wolna i dobrze zarabia”, powiedziała. „Niewątpliwie, wolność i dobry zarobek są ważne”, powiedziałem. „W życiu, jednak, nie spotkałem ludzi szczęśliwych z powodu samej tylko wolności i pieniędzy. Spotkałem, natomiast, ludzi szczęśliwych, bo żyją dla jakiegoś celu, który nadaje sens całemu ich życiu, jak rodzina, ważne zadania społeczne, naukowe, duchowe, charytatywne”. Doszliśmy w końcu do wniosku, że człowiek może być naprawdę szczęśliwy dopiero wtedy, kiedy jego cel przekracza granice ziemskiego życia. „A ja niestety w Boga nie wierzę”, powtórzył. Coraz bardziej byłem przekonany, że chłopak jest uczciwy. Dlatego powiedziałem mu, że dostęp do Boga jest otwarty również dla niego i że ja sam doświadczyłem, że dobra droga do Boga jest miotą do człowieka. Przyznałem, że zasada „Czy drugiemu to, co tobie mi?” oraz „Nie czy drugiemu tego, co tobie niemi?” przywieca mojemu życiu.

Chłopak zamyślił się. Nie wierzy w Boga, ale był wrażliwy na miotą do człowieka. Dotarliśmy już do celu naszej podróży. „Bardzo Panu dziękuję za tę rozmowę”, powiedziała przy poegnaniu, podając mi rękę. Kiedy już na peronie patrzyłem na jego wysoką, oddalającą się sylwetkę, modliłem się za niego i w dalszym ciągu to robię.

Myślę, że podobnie myślicy młodych ludzi będziemy spotykać coraz więcej. To oni szczególnie są ofiarą relatywizmu i negatywnej propagandy kierowanej przeciwko Kościołowi. Dzisiaj atak na Kościół jest bardziej podstawny, niż to miało miejsce w czasach komunizmu, ale nie mniej niebezpieczny. Prowadzony jest za pomocą mediów, a nierzadko przez ludzi, którzy wydają się być przyjaciółmi Kościoła i niby chcą mu tylko pomóc, aby osiągnąć większy sukces we współczesnym świecie. Według niektórych, Kościół jest zamknięty, a powinien się otwierać na ideologię postępu i nowoczesności, to znacząco

innymi na aborcję, zwyczajki homoseksualne oraz na tak zwaną edukację seksualną matek dzieci, która by stanowiła w przeciwnie ich deprawację.

Skutkiem tego działania jest zamęt. Zaczarowani przez prasę, radio i telewizję, wielu ludzi, szczególnie młodych, już nie wie, co jest katolickie, a co nie, a nawet, co jest dobrem, a co złem. Pośród tego zamętu, Jezus jednak powtarza nam: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat”. Tymi słowami Jezus zapewnia nas o swojej obecności i pomocy. Zachęca nas, aby patrzeć na Niego i naśladować Jego sposób postępowania. Jezus najbardziej sprzeciwia się hipokryzjom i kłamstwom. Z faryzeuszami, Jezus rozprawia się klarownie i zdecydowanie, a czasem ostro. Był natomiast łagodny i miłosierny wobec ludzi, którzy ulegli słabości, jak kobieta, która popełniła cudzołóstwo.

Również dzisiaj, w naszym społeczeństwie, spotykamy zarówno hipokryzję jak i słabości. Wobec tych, którzy dyskryminują Kościół, lekceważą wartości chrześcijańskie, a myślimy, że są postępowi, powinniśmy klarownie świadczyć, że nie zgadzamy się z ich sposobem myślenia i postępowania. Dlatego cieszyć wszelkie inicjatywy w obronie małżeństwa, rodziny i życia ludzkiego. Wobec słabych, natomiast, szczególnie wobec młodych, powinniśmy być wyrazem Bożego Miłosierdzia i pomóc im w prawdzie, ale i z łagodnością. Najbardziej może im pomóc nasze świadectwo życia zaangażowanego w służbę człowiekowi, szczególnie człowiekowi w potrzebie, pamiętajcie, że nie możemy mieć Boga, którego nie widzimy, jeżeli nie miłujemy człowieka, którego widzimy. Angażujmy się bardziej, w jedność miłującymi nami i z Franciszkiem, w przeciwnym Papieżem na nasze czasy, w pomocy dla wszelkiego rodzaju potrzebujących.

I bądźmy odważni i pełni nadziei! Jezus, obecny miłującymi nami, powtarza nam: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat”.

Ks. Roberto